

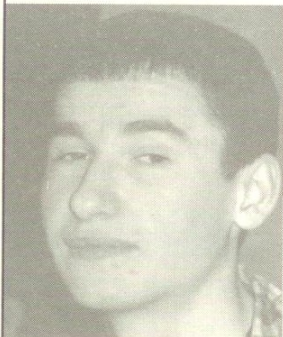
Wyzwanie

Periodyk XVII LO im. Jana Zamoyskiego w Warszawie



Nr 1 (kwiecień '97)

W numerze:



"Obcy...": Wywiad z Michałem Kucharskim z "Państwa Bednarskiego"

"Nie ma nauki bez relaksu"

"STREFA" - paranoiczny kącik muzyczny (Brak ilustracji)

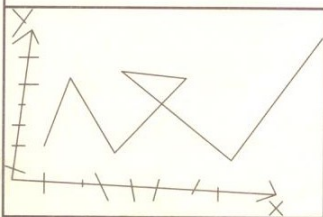
Kolorowy dodatek!!!

Recenzje:

- filmy: "Kosmiczny mecz" i "Uśpieni"
- książki: "Zwariowana łódka" i "Władcy ciemności"



"Biografie": Keanu Reeves



Wyniki ankiety:
Co robiliśmy w ferie?

"Kwaśne deszcze":
podobno jest śmieszne

I coś tam jeszcze...

Wstęp Wstęp Wstęp

Głos Naczelnego

Nasza gazetka nie jest **paradoksem** i nie narodziła się pod wpływem **chwili**, natomiast pośrednią przyczyną jej powstania jest **brak** innych ciekawych publikacji szkolnych. Mamy nadzieję, że czytanie „Wyzwania” będzie dla was dobrą zabawą, a zarazem dostarczy Wam praktycznych informacji i rozrywki intelektualnej. Pragniemy by życie w szkole było bardziej ekscytujące, wesołe i dynamiczne. Będziemy rzetelnie pracować nad ulepszeniem naszego pisma i realizowaniem Waszych pomysłów.

Rzuciliśmy Wam **wyzwanie**; od Was zależy czy je przyjmiecie!

Redakcja życzy miłej lektury.

Ciężkawy początek

Dla tych z Was, którym nie wystarczyło przeczytanie samego nagłówka, napiszę nieco więcej o nowo powstałym „Wyzwaniu”. Zapewne część z Was zastanawia się po co założyliśmy nową gazetkę. Czy jest sens pisać jakiś szmatławiec, którego i tak nikt nie przeczyta, bo nikogo nie interesują zawarte w nim rzeczy (z wyjątkiem samej redakcji ślepo zapatrzonej w swoje dzieło)?

Długo można by rozważać wszystkie za i przeciw. Tak naprawdę każdy z Was czytający ten tekst poparł idee powstania pisma. Pozostaje jednak pytanie: Co chcemy uzyskać? Odpowiedź jest prosta: Być lepszymi od całej reszty, dobrze się bawić i wykazać inicjatywę. To jest nasza gazetka, nasze zdanie i nasz wspólny cel. Chodzi o to, by każdy znalazł tu ciekawą, lub super nieciekawą rzecz, dzięki której zapomni o zimnych murach szkoły. Co z tego wyniknie, zależy tylko od nas, dlatego jeżeli jesteś osobą, która traktuje „Wyzwanie” jak kolejny **paradoks** (bez skojarzeń), to oznacza to tylko jedno - **brakuje** Ciebie **chwilowo** w składzie redakcji. Gdybyś tu był (była), kilkadziesiąt osób myślących podobnie jak ty znalazłoby dziś swoją ulubioną rubrykę. Chcesz się przyłączyć, zapisać się w dziejach historii? przyjdź na dowolnej 20 minutowej przerwie do Hadesu. Jeśli nie masz odwagi lub nie chcesz mieć nic wspólnego z organizacją „Wyzwania”, za to dobrze piszesz i pragniesz coś opublikować - wrzuć swój materiał do UHO - Unidentified Hanging Object - zlokalizowanego przy drzwiach do redakcji.

Chcesz wiedzieć więcej o naszej organizacji, planach na przyszłość, możliwościach, czyli: co? gdzie? kiedy? dlaczego? po co? jak? (my też byśmy chcieli wiedzieć). Przyjdź na spotkanie we wtorek 22 kwietnia w byłym Hadesie (starting - 14.40)

Jeszcze o nas usłyszycie!

To dopiero wstęp...

Naczelnny

Zew Dziza

Ja również witam w „Wyzwaniu”. Jak widać, mam głupią ksywkę, ale się nią nie przejmuję (przyszło z czasem). W redakcji jestem (sam sobie wybrałem te urzędy) sekretarzem i zastępcą redaktora naczelnego, a także zajmuję się składem i łamaniem (razem z Midbossem) i też mam coś do powiedzenia. Może nie uda mi się wykombinować takiego płomiennego przemówienia, jakie wygłosił pan Naczelnny, ale spróbuję powiedzieć coś od siebie.

A już myślałem, że nic z tego nie wyjdzie!

Historia „Wyzwania” (właściwie moja do niego droga) jest długa, w zasadzie sięga aż do podstawówki, gdzie próbowałem coś kombinować z gazetką (nie wyszło mi - w ciągu roku wyszły trzy numery; wszystko przez mojego współredaktora, który rozsadził cały interes od środka). Równoległe do mnie prowadził gazetkę Midboss (wtedy go nie znałem) i jemu trochę lepiej szło, więc jesteście już weteranami. Gdy zdaliśmy do Zamoya, zacząłem szukać pracy w jakimś pisemku, a ponieważ „Paradoks” wtedy był na skraju przepaści, a „Chwila” zniknęła trochę wcześniej, chciałem rozpocząć działalność na własną rękę. Gdy mój pomysł nie wypalił, na jakiś czas ucichłem i dopiero w drugiej klasie spróbowałem ponownie. Gdy i tym razem mi nie wyszło, zrezygnowałem. Jednak pomysł utworzenia gazetki ożył i od razu się wkręciłem. To było pod koniec lutego (!). Spotkało się wtedy kilkunastu zapaleńców w celu omówienia tego i owego. Narada trwała ponad dwie godziny, po czym umówiliśmy się na wstępny termin i się rozeszliśmy. Teksty na czas oddały trzy osoby (w tym ja), Naczelnny do niedawna szukał sponsora i oto jesteście - w połowie kwietnia (okres między spotkaniem a wydaniem tego numeru jest b. nieciekawym).

Nie chcę Was z nudzić głupimi historyjkami, więc powiem to, czego nie powiedział (napisał?) Naczelnny. Najpierw przedstawię gazetkę od środka - czyli co zostało z całej góry pomysłów:

W pierwszym numerze udało się umieścić... Wystarczy - reszta w spisie treści (którego nie ma). Jeśli chodzi o teksty, to jest ich jakby trochę mniej, niż zakładaliśmy (niektóre „pewniaki” okazały się takimi Olesiami, którzy mieli napisać coś, na czym mi zależało i zawalili). Jakościowo nie wiem, czy są lepsze od tych z „Paradoksu” (muszę się przyznać - przegapiłem ich pierwszy numer i nie mam o nich zielonego pojęcia), ale mam nadzieję, że przypadną wam do gustu i każdy znajdzie coś dla siebie (a jak nie, to...). Chciałbym też, żeby było więcej tekstów o szkole i jej sprawach, ale tak być nie może - po prostu NIC się nie dzieje.

Zdaje się, że nie przypomnę sobie, co

chciałem jeszcze powiedzieć, a czego nie powiedział Naczelnny, ale powiem jeszcze jedno (trochę się rozpisalem i mi tak wylazło na drugą stronę): prowadzenie gazetki w tym momencie jest dość trudne - konkurujący „Paradoks” cieszy się renomą, zwłaszcza wśród starszych roczników, a my jesteśmy nowi i nikt nas nie zna, więc życzę sobie szczęścia

(a wam radzę czytać nasze piśmko, bo...) i mam nadzieję, że zechcecie kupować „Wyzwanie” dalej (i zignorujecie treść tej podejrzanej karteczki wywieszanej 8 marca na drzwiach szkolnych - później też w innych miejscach).

**Sekretarz i zastępca red.
Naczelnego: Dżiz**

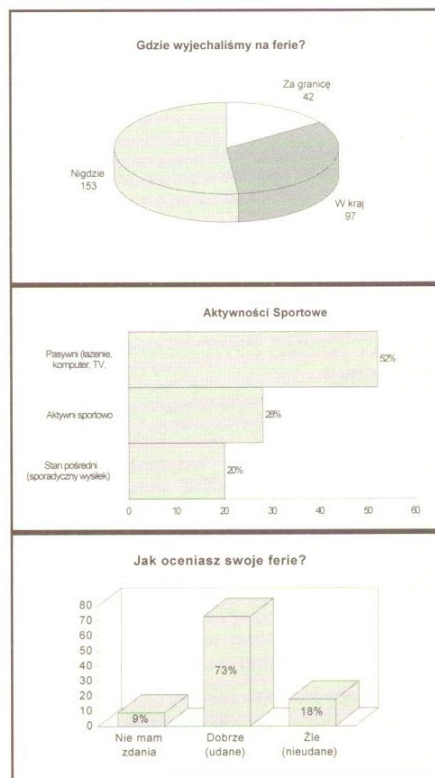
Przeminęło z lutym... czyli jak spędzaliśmy ferie zimowe

Mało kto pamięta jeszcze wspaniały czas ferii zimowych, kiedy to sami decydowaliśmy o której godzinie wstać, a o której położyć się do łóżka (o ile w ogóle spaliliśmy). Do następnej kilkudniowej przerwy pozostaje jeszcze ponad 3 tygodnie, więc by umilić wszystkim okres oczekiwania i odświeżyć wspomnienia, zamieszczamy ten oto sondaż: „Gdzie spędziliśmy zimowe ferie”. Okazało się, że aż 139 osób spośród 292 ankietowanych wyjechało na ferie z Warszawy. Przyczyny tych migracji były różne - najczęściej powód stanowiły narty (wyjechało na nie 71 osób), drugie miejsce zajęły tzw. wyjazdy do rodziny, znalazło się również nieliczne grono wycieczkowiczów (12 osób), którzy wolne dni spędzili na nietypowych obozach, np. piłka nożna, jazda konna itp. Byli i tacy (o ile można im wierzyć), którzy mroźne i pochmurne zimowe dni spędzali opalając się na plażach Majorki, odbywając safari w Kenii lub taplając się w wodzie u wybrzeży Tunezji (to się nazywa wypoczynek!!). Reszta Zamoyszczaków i Zamoyszczanek, a właściwie większość (bo ponad 150 osób) rozkoszowała się pobytom w domku i odkrywaniem na nowo piękna naszej stolicy.

Lecz nawet ponura Warszawa nie była w stanie zgasić naszego entuzjazmu. Badanie nastrojów wykazało, że aż 73% populacji szkolnej jest zadowolone z ferii (pomijając tych, którzy, jak twierdzą, nie pamiętają gdzie byli oraz te osoby, które za miejsce pobytu podały Sybir). Dowiedzieliśmy się również, iż najczęściej odwiedzaną miejscowością był Szczyrk i Zakopane, natomiast z krajów zagranicznych najwięcej osób udało się do Słowacji, Austrii i Włoch.

Na koniec brawa dla IIB. Z tej klasy Warszawę w ferie opuściło aż 18 osób - Tak trzymać!

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, które pomogły nam w zbieraniu informacji, szczególnie: Marcie Wiśniewskiej, Agnieszce Sieradzkiej, Stefanowi Chabierze, Kasi Grabowskiej, Bartkowi Pulcynowi, Paulinie Wieremiejczyk, Paulinie Wilk, Patrycji Wikiel, Pawłowi Jagielle, Marii Czyżewskiej i innym.



Kącik RPG

Karczma pod berserkerem

RPG (PGR? - przyp. skład.) - Role Playing Game. Wielu Czytelnikom kojarzy się to na pewno z grami komputerowymi. Jest to całkiem naturalne, ponieważ żyjemy w erze komputerów, nowoczesnej techniki i gier video... Ale to skojarzenie nie do końca jest zgodne z prawdą. Rzeczywiście istnieją komputerowe gry RPG, w których bohaterowie najczęściej chodzą po ponurych labiryntach i mordują różnego rodzaju potwory. Muszą przy tym rozwiązywać różne, łatwiejsze lub trudniejsze zagadki. Sprowadza się to najczęściej do znalezienia ukrytego przycisku w ścianie albo zdobycia klucza, magicznego kryształu otwierającego drzwi, etc. Po prostu beznadzieja.

Gry te wywodzą się bezpośrednio od gier fabularnych i, moim zdaniem, nie dorastają pierwowzorowi do pięt. Z tego powodu chciałbym poświęcić mały kącik w tej nowopowstałej gazecie szkolnej dla miłośników konwencjonalnych RPG.

Dla niezorientowanych: Gra fabularna to jedna wielka przygoda, w której biorą udział grający. Każdy z nich wciela się w jakąś postać (wybraną przez siebie lub wylosowaną) i „gra” ją. Gracze starają się postępować zgodnie z charakterem i zasadami tej postaci, często sprzecznymi z ich własnymi. Żyją w określonym świecie, którym rządzą określone prawa i żyją inni ludzie... Tym światem kieruje tzw. Mistrz

Gry. Wprowadza on graczy w scenariusz, wymyśla przebieg wydarzeń składających się na przygodę, etc.

Tyle na wstępie. Podejrzewam, że jak ktoś nie wiedział o co chodzi, to dalej nie wie, ale moim celem było bardziej zachęcenie, niż dokładne wytłumaczenie. W tym przypadku (podobnie jak w innych) lepiej raz spróbować niż dziesięć razy usłyszeć. Problem stanowi na pewno znalezienie mistrza i skompletowanie drużyny (grupy grających). W związku z tym wymyśliłem, że można by zrobić coś w rodzaju agencji towarzyskiej; wszystkich zainteresowanych proszę o złożenie odp. „podania” do redakcji (z dopiskiem RPG).

Nie ma nauki bez relaksu

Relaks - cóż za wspaniała rzecz - lekarstwo na stres i przemęczenie, bóle głowy i trudności z koncentracją, a także zdenerwowanie, które nieraz towarzyszy nam w szkolnych zmaganiach. Co daje? Otóż:

- jest przyjemny,
- zmniejsza symptomy takich chorób jak bóle głowy, nudności,
- zwiększa poziom energii życiowej,
- wpływa na poprawę koncentracji,
- zwiększa zdolność do radzenia sobie z problemami,
- podwyższa efektywność funkcjonowania organizmu,
- jest pomocny w przypadku bezsenności,
- obniża ciśnienie krwi,
- obniża emocjonalne wzburzenie.

Bez odpoczynku niemożliwa by była intensywna nauka, dlatego zamieszczamy tutaj ten artykuł wzięty z książki „Superumysł” autorstwa Zbigniewa W. Brzeškiewicza.

PRAKTYCZNE ĆWICZENIA RELAKSACYJNE

W różnych książkach poświęconych relaksowi znajdziesz różne zalecenia, ale tu polecam ci pozycję siedzącą, która jest wskazana do uczenia się. Gdy znajdziesz się na stanowisku pracy, rozpocznij swoją sesję uczenia się relaksu, właśnie w pozycji siedzącej.

Usiądź na krześle, opierając plecy o oparcie krzesła. Dłonie połóż wygodnie na udach. Stopy, lekko rozchylone, spoczywają wygodnie na podłodze. Głowa jest wyprostowana, lub swobodnie zwisa. Wybierz wariant, który ci bardziej odpowiada, ale ja polecam pozycję z głową wyprostowaną.

Przebieg relaksu:

Gdy przyjąłeś już odpowiednią pozycję, zamknij oczy, zrób kilka głębszych wdechów i pozwól, aby twój oddech się wyrównał i uspokoił. Następnie zacznij napiąć i rozluźniać poszczególne grupy mięśni ciała, rozpoczynając od palców u nóg, a na czubku głowy kończąc, lub odwrotnie (wybierz wariant, który ci bardziej odpowiada).

Załóżmy, że wybrałeś „od dołu do góry”, czyli od palców do czubka głowy. Wykonuj go następująco:

1. Napinaj przez ok. 5 sekund palce stóp, a następnie przez ok. 5 sekund rozluźnij je, mówiąc przy tym „rozluźniam teraz palce stóp”.

2. Napinaj przez ok. 5 sekund mięśnie łydek, a następnie przez ok. 5 sekund rozluźnij je, mówiąc przy tym „rozluźniam teraz mięśnie łydek”.

3. Napinaj przez ok. 5 sekund mięśnie kolan, a następnie przez ok. 5 sekund roz-

luźnij je, mówiąc przy tym „rozluźniam teraz mięśnie kolan”.

4. Napinaj przez ok. 5 sekund mięśnie ud, a następnie przez ok. 5 sekund rozluźnij je, mówiąc przy tym „rozluźniam teraz mięśnie ud”.

Itd.

Po wykonaniu wszystkich ćwiczeń powiedz jeszcze do siebie: „jestem całkowicie rozluźniony i zrelaksowany”. Teraz otwórz oczy i tak rozluźniony rozpocznij sesję uczenia się.

ZAPAMIĘTAJ: Wykonuj ćwiczenia relaksacyjne przed każdą sesją uczenia się i w innych sytuacjach, gdy jesteś zmęczony, lub zdenerwowany.

A oto dodatkowe 18 porad, zaczerpniętych z tej samej książki, dotyczących radzenia sobie ze stresem:

OSIEMNAŚCIE SPOSOBÓW NA STRES

1. Powinieneś sobie uświadomić swoje obawy i lęki. Gdy je rozpoznasz, łatwiej ci będzie je zwalczać. Jak to robić? Dowiesz się z dalszej części tego rozdziału.

2. Powinieneś starać się być obiektywny w rozpoznawaniu swych problemów. Staraj się unikać obwiniania innych. W ten sposób będziesz wzmacniać odpowiedzialność za swoje czyny, stanowiącą ważny element dojrzałej osobowości.

3. Nie powinieneś ignorować problemów. Nieostrzeganie ich nie może stanowić stałego sposobu na stres. Spróbuj spokojnie przeanalizować przyczyny stresu (najlepiej zapisz je), choćby to nawet spowodowało przejściowy dyskomfort.

4. Możesz unikać efektów stresu, robiąc coś dla innych. Gdy będziesz zaabsorbowany tą działalnością, przestaniesz myśleć o sobie. Jednak na dłuższą metę taka taktyka nie jest rozwiązaniem, gdyż unikanie konfrontacji ze stresem może go nie tylko pogłębić, ale i wydłużyć!

5. Powinieneś tak zorganizować swój dzień, aby wygospodarować trochę czasu tylko dla siebie. Dla higieny psychicznej niezbędne są chwile, gdy nikt ci nie przeszkadza, nie zleca żadnych zadań, nie skłania do zajęcia stanowiska itp.

6. Jeśli twierdzisz, że twoje próby rozwiązania problemu nie skutkują, to poniechaj ich. Skupianie się na jednym problemie przez dłuższy czas może spowodować zwiększenie się stresu. W trakcie wykonywania innych zadań „wyłączysz” się z problemu stresowego i wzmocniony powrócisz do niego w odpowiednim czasie.

7. Powinieneś być zdecydowany. Podjęcie decyzji - niezależnie dobrej, czy złej - spowoduje, że twoje napięcie i zdenerwo-

RPG cd.] PODANIE:

Imię Nazwisko klasa

adres (zeby zebrać drużynę mieszkającą blisko siebie)

telefon

system (tylko dla zaawansowanych)

nowicjusz (pierwsza gra)/początkujący/doświadczony/Mistrz Gry (można być zarówno graczem, jak i mistrzem gry; nowicjusze mogą być tylko graczami)

Redakcja porozumie się z chętnymi po otrzymaniu „podania”.

Landril

wanie opadną. Na twoje samopoczucie najgorzej wpływa niezdecydowanie. Jeśli decyzja była zła, możesz podjąć odpowiednie kroki, aby ją naprawić. Wahanie się powoduje, że napięcie trwa i narasta.

8. Powinieneś umiarkowanie przywiązywać wagę do detali. Dążąc za wszelką cenę do perfekcjonizmu, łatwo możesz „przedobrzyć”, a prosta czynność urosnie do rangi skomplikowanego zadania.

9. Powinieneś nauczyć się przegrywać. Jeśli chcesz coś osiągnąć za wszelką cenę, to, niestety, możesz przeżywać ciągły stres. Przegrana często stanowi dobrą naukę. Jeśli ją zaakceptujesz, to łatwiej sobie poradzisz ze stresem.

10. Unikaj grania roli „wzorowego ucznia” (!) czy „superstudenta”. Każda rola zmniejsza twą elastyczność życiową i wymusza określone, mieszczące się w jej ramach, działania.

11. Unikaj stawiania sobie poprzeczki zbyt wysoko. Nie oczekuj od siebie więcej, niż inni. Bezkompromisowe dążenie, by z każdego zadania wywiązać się najlepiej, jak to możliwe, prowadzi niechybnie do stresu, a jemu często towarzyszą bóle głowy i pleców.

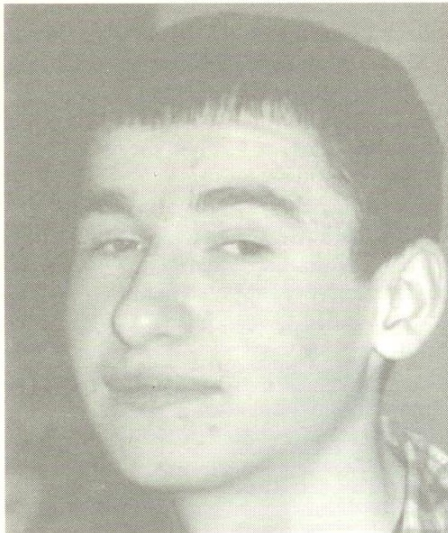
12. Powinieneś zaakceptować kompromis. Elastyczność w stosunkach z ludźmi i w określonych sytuacjach jest bardzo efektywną techniką unikania stresu. Nieustępliwość w kontaktach z innymi i w codziennych sytuacjach jest podstawowym powodem napięcia.

13. W okresie narastania stresu powinieneś zmienić formę działania, lub środowisko. Gdy, np. czujesz, że między tobą, a twą sympatią coś zaczyna się psuć, to nie wzdudujcie się przez kilka dni.

14. Powinieneś zmienić rutynowe zajęcia, jeśli są one źródłem stresu. Na przykład idź do szkoły inną drogą, niż zwykle.

15. Gdy złość zaczyna narastać, powinieneś ją spalić poprzez działanie czysto fizyczne, np. spacer, bieg, czy nawet bokswanie się z wyimaginowanym przeciwnikiem. Ćwiczenia fizyczne stanowią jeden z najbardziej efektywnych sposobów na zredukowanie napięcia towarzyszącego złości.

OBCY...



„WYZWANIE” PRZEDSTAWIA:
Michała Kucharskiego
 z I Społecznego Liceum
 Ogólnokształcącego
 przy ulicy Bednarskiej 2/4

Było szaro, zimno i padał deszcz. Mało kto z mieszkańców Warszawy decydował się na popołudniowy spacer, lub spotkanie z przyjaciółmi... W taki dzień człowieka ogarnia melancholia, woli robić wszystko (nawet siedzieć nad lekcjami), byle tylko nie patrzeć na ponurą rzeczywistość. W takich warunkach można było zrobić tylko jedno. Udał się do pubu.

Jeden osobnik ostrzyżony prawie „na pałkę” usiadł przy tym samym stoliku. Patrzy na mnie: „Co u licha, po coś tu kumieś zawitał?”. Michał to był, tak dokładnie, istny diabeł - sztuczka kusa.

Skłonił się gościom układnie, podał rękę i... zaczęło się - 2,5 godziny gadania. Czy zgodził się na wywiad - nie pamiętam, ale z chęcią odpowiedział na kilka pytań o „Państwie Bednarskim”. A zaczęło się od:

- *Jak ci się podoba w nowej szkole? (część z Was wie, że Michał chodził do naszej szkoły, do obecnej klasy II a)*

(Ciąg dalszy "Nie ma nauki bez relaksu")

16. Przyjaciół i znajomych szukaj wśród ludzi konstruktywnych i wspierających. Przebywanie z osobami, które są krytyczne, powoduje, że stajesz się nieefektywny i smutny, a także możesz zacząć niedoceniać siebie. Staraj się przebywać z optymistami.

17. Zachowaj równowagę między nauką i rozrywką. Gdy jedna z nich zacznie zdecydowanie przeważać, stres może narastać. Tak dysponuj swoim czasem, aby znaleźć satysfakcję zarówno w nauce, jak i w rozrywkach.

- Właśnie się stamtąd wyrwałem (mówiłem to o godzinie 18.00), inaczej nie zdążyłbym tu przyjść. Katują nas jak mogą, a nauce nie ma końca. Z tą ilością fakultetów, które wziąłem, trudno mi wyjść ze szkoły przed zmierzchem. (Michał Kucharski wziął, oczywiście, fakultet kulinarny, prócz tego chodzi na fotografię i siłownię). Mimo to „I Społeczne” da się lubić - mamy świetną kadrę nauczycielską - niektórzy to prawdziwe indywidualia (pewien pan zaczyna każdą lekcję słowami: „Nazywam się...”). Ale tęsknię za Zamoyskim...

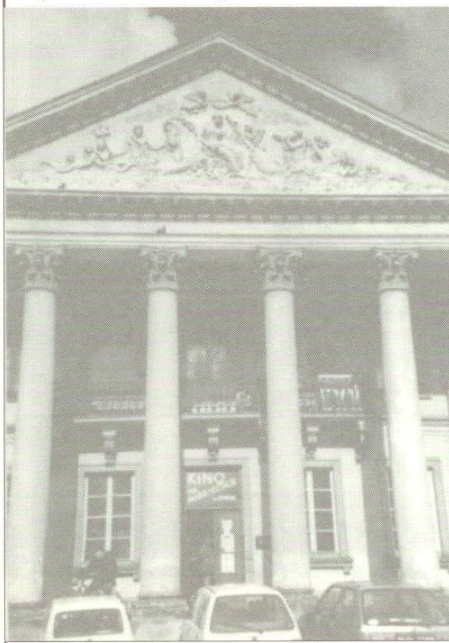
- *Dlaczego więc zmieniłeś szkołę?*

- Bo ja wiem? Wydaje mi się, iż obecnie mam większe możliwości kształcenia się pod kątem własnych zainteresowań. Ta szkoła oferuje szerszy zakres wiedzy. Jako że jest to Liceum Społeczne, ma większe

„ida” równolegle. Jedyne mankament to ludzie - większość z nich nie widzi niczego poza nauką, tylko nieliczne wyjątki przypominają mi starych, dobrych kumpi (i kumpelki - tu chciałem ucałować Irenę) z Zamoja. Bardzo miło wspominałem również pana



Wnętrze I SLO (czy tego nie widać?)



Fronton I SLO (czy tego nie widać?)

dochody i na więcej może sobie pozwolić. Mniejsza ilość osób w klasie podwyższa poziom nauki i ułatwia pracę wykładowcom. Mamy także inny program nauczania i, co ważniejsze, wszystkie przedmioty

Arkadiusza Kozłowskiego i, oczywiście, drogą memu sercu panią Szypszak, która nie mogła wyjść z zachwyty parząc na moje długie włosy. (Jak widać na zdjęciu Michał ostatnio ściął włosy) Mówiąc to Michał zamyslił się przez chwilę wspominając wspańnię, bujne wypowiedzi pani od geografii na temat jego czupryny.

- Tak, to były czasy... westchnął ciężko.

Stwierdzenie to wywołało spontaniczną rozmowę na temat minionego roku szkolnego. Ubawiliśmy się po pachy - niestety te fragmenty wywiadu nie nadają się do publikacji.

Kolejne kilka pytań dotyczyło obyczajów szkolnych:

- *Czy jesteście uzależnieni od kapi?*

- Niestety tak. Z tym nałogiem ciężko się walczy.

- *Jaka jest atmosfera na lekcjach?*

- To zależy od nauczycieli. Na niektórych lekcjach można dosłownie trzymać nogi na ławce, na innych, np. u naszego wychowawcy - pana Guzickiego, obowiązuje bezwzględna dyscyplina.

- *Czy w szkole panuje absolutyzm, gdzie każde słowo nauczyciela jest „racją stanu”?*

- Absolutnie nie! Rada pedagogiczna znacznie bardziej liczy się z naszym zdaniem niż to ma miejsce w Liceach Państwowych. Dochodzi nawet do takich absurdów jak powstanie Konstytucji Szkolnej i Sejmów - wszystko to w ramach ustroju demokratycznego. Tutaj naprawdę o nas dbają. Organizowane są liczne kółka pozalekcyjne (fakultety - takie, jak „O trzaskaniu drzwiami obrotowymi”, itp) (jedeny warunek - musi być powyżej 7 chętnych), mamy też do dyspozycji w szkole salę kinową i siłownię z prawdziwego zdarzenia.

- *Z pewnością jednak zachowała się u Was tradycja zadawania prac domowych?*

18. Możesz wziąć ciepłą kąpiel, która relaksuje mięśnie.

ZADANIE: Zastanów się, jakie sposoby (oprócz wymienionych) stosujesz, aby radzić sobie ze stresem. Jeśli ci one pomagają, stosuj je systematycznie. Wypróbuj też wymienione wyżej rady, a przekonasz się, że nie musisz żyć pod „wysokim napięciem”.

Naczelnym (korzystając z wymienionej książki)

Kwaśne deszcze

W końcu to wygłupy, nie?

A oto kwaśny rebus:

W tym cuś jest!

AIJa. I

Odgadnij ukryte tu imiona.

Rozwiązanie w następnym numerze

Skierowali Czuczę do służby na granicy. Dali mu psa i wysłali na patrol. Wieczorem Czuczka zjawia się, ale bez psa. Pytają go:

- Gdzie jest pies?

- Zjadłem go - Czuczka na to.

- Jak mogłeś zjeść psa? Przecież to był tresowany, bardzo cenny pies!

- Czuczka jedzą psy. Czuczka zjadł psa.

Nakrzyczeli na niego, powiedzieli, że psów nie wolno jeść, dali mu drugiego psa i znów wysłali na patrol.

I znów Czuczka zjawiał się bez psa. Znów na niego nakrzyczeli i historia powtórzyła się po raz kolejny. Zwołano więc naradę i po długiej dyskusji postanowiono Czuczę zahipnotyzować i wmówić mu, że jest Żydem. Tak zrobili i pytają Czuczę:

- Czuczka, kto ty jesteś?

- Żyd.

- Czy Żydzi jedzą psy?

- Nie jedzą.

Bardzo się ucieszyli z sukcesu, dali Czuczce psa i znów wysłali na patrol. I znów Czuczka wrócił bez psa. Postanowili więc go śledzić. Zaczaili się w krzakach i patrzą. Przyszedł Czuczka, posadził psa na pieńku i mówi do niego:

- Ty nie jesteś pies, ty jesteś faszzerowana ryba!

Urzędnik pyta się faceta:

- Pochodzenie?

- Małorolne.

- To znaczy?

- Mój ojciec pracuje w biurze i odgrywa małą rolę...

- O tak, mimo, iż w szkole siedzimy do późnych godzin popołudniowych, zadaje się tu tyle samo, co w Zamoyu. A może nawet więcej...?

Ostatnie kilka pytań miało na celu przybliżenie czytelnikowi ogólnego obrazu I SLO, a pytaliśmy o następujące rzeczy:

- Ile jest klas w szkole, i ilu uczniów mieszczą każda z nich?

- Po trzy klasy w każdym roczniku - każda około 18sto osobowa.

- Ile trwają lekcje, a ile przerwy?

- Standardowo, to znaczy: 45 minut na naukę i 10 na odpoczynek, przy czym są dwie przerwy trwające 20 minut.

- Ile godzin w tygodniu Ty spędzasz w szkole?

- W sumie 42 godziny (niektóre zajęcia odbywają się w soboty).

- O której zaczynają się lekcje?

- Podobno o 8:30, ale nigdy nie chciało mi się sprawdzić.

- Jaki macie system oceniania?

- Bardzo zróżnicowany - czasem są to normalne oceny (od 1 do 6), czasem nauczyciel pisze tylko swoją recenzję, kiedy indziej trzeba po prostu coś zaliczyć, przy czym rok szkolny składa się z trzech semestrów, więc nie można sobie pozwolić na odpoczynek.

- Czy są jeszcze jakieś zasadnicze różnice między I a Zamoyskim?

- Warto tylko wspomnieć, że tutaj każda klasa ma swoją nazwę, moja na przykład nazywa się: „Dżungla”, są też: „Słońce”, „Syrencjum”, „Remont”, a także tak świetnie charakteryzujące różne klasy nazwy, jak „Hamulec” (może w przyszłości usłyszymy o „Gazie”, „Sprzęgle”, czy po prostu „Pedale”?).

Na koniec poprosiliśmy Michała Kucharskiego o krótkie, podsumowujące zdanie. Oto ono: „Ator Hator Wentylator” - cytaty by Smok.*

*Dziwne, bo wypił tylko jedną Colę... No cóż: „Z kim się przestaje (...)”.

Wywiad przeprowadził:

Krzysiek Smólski (II a)

przepisał **Midboss (IIa)** - sprawdził

Krzysiek Smólski (dwaa!) -

sprawdził ponownie **Dżiz**

Porada dnia:

Nie załamuj się, gdy stwierdzisz, że wydałeś 1 zł na tandetę. „Jeżeli wydaje ci się, że już nie może być gorzej, na pewno będzie!” (2 prawo Chisholma)

kącik muzyczny STREFA

W każdej porządnej gazecie szkolnej powinien być kącik kulturalny. Co prawda, w tej już jest przynajmniej jeden, a moja (powtarzam: MOJA!) rubryczka (to, co właśnie czytacie) traktuje o czymś, co nie każdy nazywa kulturą, ale ja stwierdzam, że to kącik kulturalny (prócz tego mam drugi, o poezji - ale ze mnie frajer, co?). Od razu ostrzeżenie: to jest rubryka Muzyczna. Macie przez to rozumieć, że będę tu tolerował tylko muzykę, a nie dopuszczę pseudomuzyki, czyli disco, tech-

no, rap itp. (jestem metalowcem i nic na to nie poradzicie!). Wiem, że w tej chwili spora rzesza czytelników przerzuciła z

Porzucicie wszelką nadzieję, wy, którzy tu wstępujecie...

obrażonymi uczuciami stronę i zajęła się czytaniem jakiegoś innego tekstu (lub może nawet mięciem całej gazetki w celu wyrzucenia jej do kosza - to już tylko skrajni radykałowie), ale w sprawach muzycz-

nych jestem szowinistyczną i anarchystyczną świnią (Naczelnicy zmusił mnie do dopisania, że zgorszeni mogą ze mną dyskutować - inna metoda wymiany i zgojenia fanów pseudomuzyki). I nie zmienię swojego stanowiska. Jest tyle tzw. młodzieżowych pism o kiczowatej

muzyce, że można zwariować (o metalu i hard-rocku są bardzo nieliczne, do tego i w nich bywają domieszki syfu, a przynajmniej smędów). W końcu musi się znaleźć ktoś odważny (ja odważny?!), kto wśród

zalewu wspomnianej pseudomuzyki będzie stał twardo, jako oaza hałasu. Z resztą, jestem pewien, że w innych gazetach (na pewno w „Paradoksie”) też są rubryki muzyczne, tylko, że o kiczu. A tak poza tym, jak się komuś nie podoba, to wynocha i nie dyskutować!

No, teraz wiem, że czytają ten tekst tylko inteligentni ludzie (mam tylko nadzieję, że jest to spora część populacji Zamoyszczaków, a moja stronnictwość nie wpłynie negatywnie na popularność całego piśmka).

A teraz do rzeczy. Dostałem ten dział w wyniku szantażu, groźby i przyłożenia lufy do skroni naczelnego (przy skromnym wsparciu najbliższych przyjaciół - ale to szczegół!). Niektórzy próbują tu wtykać nosy w nie swoje sprawy - akurat ich wpuszczę, chle, chle! Będę pisał co mi się żywnie podoba, a fanów pseudomuzyki mieszał z błotem i obsmarowywał g****. Oczywiście nie zapomnę o miłośnikach prawdziwej muzyki - będę pisał różne interesujące informacje (nie plotki - to domena głupich piśemek!) o ulubionych zespołach (mam pokazny zbiór źródeł, prawie imponującą płytotekę oraz już naprawdę imponującą kasetotekę), czasem się wysmaży historię jakiejś grupy (między innymi mam w planach Metalliki), może nawet poprowadzę listę metalowych przebojów Zamoya (po wstępnym przepuszczeniu przez filtr wyłapujący śmiecie). Chętnie też bym ogłosił ankietę w celu wybadania waszych gustów, ale wiecie jak to bywa z naczelnymi... W tej ankiecie zrobiłbym takie podsumowanie zeszłego roku (piszę to w lutym...) - wiecie, najlepszy utwór, płyta, wydarzenie itp. (moje typy: najlepszy utwór - „Until It Sleeps” - Metallica; płyta: „Enima” - Tool; największe zaskoczenie: „Breathe” - Prodigy; wydarzenie: cała masa dobrych i, niesety, niedobrych zespołów przyjeżdżających do Polski). Natomiast, jeśli chodzi o listę przebojów, to możecie dostarczać głosy kiedy chcecie (kontakt najprawdopodobniej w stopce) - jakieś 5 najlepszych kawałków (mogą też być najlepsze), naj-

piej bez rozróżnienia na polskie i zachodnie (o wschodnich nie ma mowy, a polskie, poza nielicznymi, są do kitu). Próbowałem coś takiego zrobić w podstawówce, ale g**** wyszło (ogólnie wiadomo, że w podstawówce jest znacznie większy procent kretyńców niż w liceum - spora część poszła do zawodówek), więc nawet jeśli będzie tego niewiele, to nie będę zawiedziony. Chyba mogę na was liczyć? Przewiduję też możliwość nadsyłania różnorakich recenzji, opinii i innych bzdur. W tym numerze (pierwszym? Jak to się stało?) mam tekst niejakiego Gregorego - recenzję

najnowszej płyty znanego i baaardzo starego zespołu Aerosmith (prawdę mówiąc nie prosiłem go o to, ale skoro już napisał, to zamieszczę - poza tym nie mam nic przeciwko Aerosmithowi). Bierzcie z niego przykład!

Dobra, muszę kończyć, bo tekst był na wczoraj, naczelny lata z siekierą (zawsze można z niego pożartować!), a do tego kończą mi się głupie pomysły. Idę słuchać Toola.

Dżiz

Aerosmith - Nine Lives

W ostatnich dniach dobrze znany wszystkim fanom rock'n'rolla zespół Aerosmith wydał swoją nową płytę. Grupa ta ma wielu zagorzałych fanów, jak i licznych przeciwników. Nie lubiący Tylera i spółki zarzucają zespołowi wtórność, nie wnoszenie niczego nowego do gatunku, a także beznadziejny (małpi) wygląd twarzy wokalisty. Natomiast liczni fani lubią zespół właśnie za to, że od wielu lat gra taką samą, typowo rockową muzykę i wiadomo czego się po nim spodziewać.

Nowa płyta zatytułowana „Nine Lives” (chodzi o dziewięć żywotów kota widocznego na okładce, który zaraz zostanie skonsumowany przez coś dużego i brzydkiego) zapewne nie zmieni nastawienia ludzi do Aerosmith. „Powietrzni kowale” nadal grają takiego rocka, do jakiego przyzwyczaili nas na swoich poprzednich płytach, a Steven Tyler nadal wygląda jak małpa (może za kasę z tej płyty zafunduje sobie w końcu operację plastyczną twarzy). Na pewno wiele osób będzie tę płytę krytykowało, a jeszcze więcej chwaliło. Jaka ta płyta będzie, wiadomo było zanim jeszcze trafiła do sklepów, ponieważ promujący płytę singiel „Falling In Love (Is Hard On the Knees)” był utrzymany w starym, dobrym stylu Aerosmith. Oczywiście okazał się sporym przebojem. Sporo osób może przypuszczać, że ten singiel był

jedynym dobrym utworem na całej płycie, a reszta to gnioty. Otóż Proszę Państwa, nie jest to prawda! Na tej płycie sporo jest potencjalnych hitów. Na taki zapowiada się bez wątpienia „Taste Of India” zawierający orientalne melodie doskonale wkomponowane w typowo rockowy kawałek. Sporym przebojem powinno też być „The Farm”, który ma w sobie trochę bluesa. Jeżeli ktoś szuka czegoś melodyjnego, spokojnego, to powinien posłuchać „Pink”. Oczywiście jest też na płycie kilka wspaniałych ballad. Najlepszą jest chyba „Kiss Your Past Good-bye”, choć niewiele gorsze jest niesamowicie długie „Fallen Angels” (ludzie, to ma ponad osiem minut!) (Ludzie! Przeciętnie „długi” kawałek ma ponad dziesięć minut, a osiem to zupełna normalka! - DŻIZ) oraz „Hole In My Soul”.

Podsumowując, jest to płyta typowa dla Aerosmith. Nie pokazali na niej nic nowego, a motywy orientalne i bluesowe są jedynie ciekawostką. Tyler & Company doszli do wniosku, że nie należy zmieniać czegoś, co się ludziom podoba. I chwała im za to! Cieszy mnie że nie zachciało im się eksperymentować z nowymi pomysłami. Dzięki temu powstała przyjemna w słuchaniu płyta, która nie nudzi się nawet po wielokrotnym (słuchałem jej osobiście już ze 20 razy) odsłuchaniu.

Gregory

SzIS - Szkolny Informator Sportowy

Coraz bliżej końca.

W zeszłym tygodniu zakończyły się rozgrywki w pierwszej rundzie zawodów koszykarskich naszej szkoły. Obecnie toczy się walka o dalszy awans, czyli wejście do półfinałów. Kto ostatecznie wygra? - to pytanie pozostanie bez odpowiedzi aż do następnego piątku. Dziś krótka relacja z przebiegu turnieju.

Po zaciętej walce z grupy D awansowały klasy: IV E z 5 punktami oraz klasa IV A z tą samą ilością punktów. Z grupy C pewny awans wywalczyły sobie klasy: I BC, która wygrała 3 mecze (brawa dla pierwszaków), oraz IV D, która również pokonała trzech przeciwników. W grupie B pierwsze miejsce wywalczyła klasa III F, prócz niej o awans starały się również II B i II F, z których wygrała ta druga po



4b w starciu z 1f

SZS cd) rozegranym w zeszłą środę meczu. Nikogo nie zaskoczyła sytuacja w grupie A gdzie zeszłoroczni zwycięzcy, obecna IV B (na zdjęciu), wygrała wszystkie mecze. Na drugim miejscu wyszła z grupy klasa I F. Wszystkie drużyny zaprezentowały swoje mocne i słabe strony, nie ma jednoznacznego faworyta, choć po obejrzeniu ćwierćfinałowych meczów... Nie zdradzimy wyników ćwierćfinałów, jeśli naprawdę cię to interesuje to i tak na pewno już je znasz. Do zobaczenia na ostatnim meczu.

Pamiętajcie:

Wielki Finał- już 25.04.godz.14.40

Gdyby nie sportowe wydarzenia, w naszej szkole nie działałoby się praktycznie nic poza nauką. Chwała bogu, nauczyciele od wf-u

nie tracą motywacji do pracy i, mimo znikomych postępów swych wychowanków, starają się zaszczepić w nas chęć rywalizacji i zwycięstwa w takich dziedzinach nauki jak koszykówka, siatkówka i piłka nożna. Wprawdzie wprowadzone ostatnio ograniczenia wychodzenia na boisko uniemożliwiają nam już hartowanie się na świeżym powietrzu podczas każdej przerwy, ale nie zapominajmy o SKS-ach i odbywającym się teraz turnieju koszykar-
skim.

Sport szkolny jest dla nas nie tylko możliwością do „wyżycia” się, ale także jedynym źródłem dobrego humoru. Wystarczy tylko popatrzeć na grającą (...)*, a od razu człowiek wybucha śmiechem.

PS - Popieraj Sport!

*Sam/a wiesz najlepiej co tam wstawić

Recenzje

„Kosmiczny Mecz”

Znajomy zapytał: Na jaki film się dziś wybierasz do kina?

Odpowiedziałam: Na „Kosmiczny Mecz”. Jego reakcja była natychmiastowa: Przecież to dla dzieci!

Ja jednak byłam uparta i, mówiąc szczerze, nie żałuję. Oglądając film byłam naprawdę odprężona i, oczywiście, rozbalwiona. Wszystkim miłośnikom kreskówki, oraz, rzecz jasna, koszykówki szczerze go polecam.

„Uśpieni”

Nareszcie w polskim kinie znalazł się inteligentny film. Ci, którzy lubią filmy typu „Zabili go i uciekł”, nie znajdą w nim wiele dla siebie. Poruszająca opowieść o czterech chłopcach skazanych na karę poprawczaka wstrząśnie wieloma z nas. Film naprawdę godny obejrzenia. Jest również dość długi, więc zaopatrzenie się w duże porcje pop-cornu.

Ludka

Jakiś czas temu wpadła mi w ręce książka Farleya Mowata (Amerykanina) pt. „Zwariowana Łódka”. Początkowo tytuł wydał mi się raczej mało pociągający - zapowiadał dosyć nudne zwierzenia jakiegoś maniakałnego żeglarza. Tymczasem okazało się, że autor - człowiek rzeczywiście goniący za przygodą, jest również znakomitym gawędziarzem posiadającym szóstą zmysł - humoru.

Farley Mowat opisuje „Żalną historię Radosnej Przygody” (czyli tytułowej zwariowanej łódki) oraz ludzi z nią związanych. Ich przygody są prawdopodobne, a jednak często niesamowite, miejscami straszne, ale opisane w taki sposób, że człowiek zrywa boki ze śmiechu. Zwariowana łódka usiłowała przynajmniej dwa razy zatonać, jej załozce udało się, wykławszy celników, przemycić alkohol, a także zrobić kilka innych numerów.

Świetna lektura - polecam ją tym, którzy cenią sobie dobre książki. Ja w najbliższym czasie zamierzam przeczytać kolejne dzieło Farleya Mowata - „Nie taki straszny wilk”.

Zulus

„Ron osunął się na pobliską ławkę bezwładnie, jak szmaciana kukła. Hank położył mu dłoń na ramieniu. Wpatrywał się w nieobecne oczy i rozmyślał, jak zacząć rozmowę.

- Jak się czujesz? - zapytał w końcu.

Trzeci demon otoczył głowę Rona grubymi, pokrytymi śluzem ramionami...”

Nigdy nie wyobrażałam sobie swojego

Turniej Brydżowy

I Turniej Brydżowy w Zamoyu odbył się 9 IV 1997 w stołówce szkolnej. O godz.14, na którą było przewidziane rozpoczęcie, stawilo się 11 par. W wyniku tego nastąpił mały zgrzyt - w drodze losowania wyeliminowano jedną parę (turniej był przewidziany na 10). Każda z pozostałych 10 par rozegrała po 10 partii z pięcioma przeciwnikami. To rozwiązanie dalekie było od doskonałości. Aby wynik turnieju był miarodajny, każda para powinna grać ze wszystkimi przeciwnikami. Myślę, że to był największy i chyba jedyny błąd Organizatorów. Pewną niejasność stanowił też sposób zapisywania wyników partii, ale tym zajmowali się sami Organizatorzy.

Ogólnie Turniej należy zaliczyć do udanych: wszystko szło sprawnie i w miłej atmosferze.

Pewną ciekawostką był fakt, iż również część Organizatorów brała udział w zawodach, a ponieważ jednak układ kart przed Turniejem nie był znany, wszelkie insynuacje mogą paść jedynie z ust szukających sensacji zazdrośników (p. Krzysztof Nowak z partnerem zajęli drugie miejsce).

Pozytywne opinie z ust biorących udział powinny zachęcić Organizatorów do pójsicia dalej i zorganizowania, jeśli nie Ligi, to chociaż kolejnych Turniejów.

Gratuluję Organizatorom pomysłu i wykonania, oraz życzę jeszcze wielu tego typu zawodów, zielonego sukna na stoły i ugranego szlema.

Zwycięzcy: Piotr Bożek i Szymon Dębski z kl. 2a

Sajmon

Komputery Technikalia

Witam was w dziale „Technikalia”. W tej kolumnie będzie gościła tylko technika, ale będzie ona opisana w miarę przystępnym językiem, nawet jeżeli to cię nie interesuje, spróbuj - nic nie stracisz. Będziemy chcieli również zorganizować konkurs. Więcej szczegółów w przyszłym numerze. A teraz do dzieła.

Microsoft® Windows NT™ 4.0 Workstation

Wymagania sprzętowe:

- Komputer osobisty z procesorem 486/25 lub szybszym (zabawa zaczyna się dopiero na Pentium133).
- 12 MB pamięci RAM (żeby szybko działało - przynajmniej 32 MB), wersja Server wymaga minimum 16 MB
- Stacja dysków CD-ROM
- 110 MB wolnego miejsca na dysku na pliki (wypada zarezerwować ok. 10 MB więcej) + 130 MB na dysku BOOT (niezależnie gdzie NT jest zainstalowany, służy do zainstalowania systemu) daje to 250 MB wolnego miejsca podczas instalacji.
- VGA lub karta o wyższej rozdzielczości

Opcje:

- a) Mysz Microsoft lub zgodne z nią urządzenie wskazujące
- b) Karta sieciowa
- c) Karta dźwiękowa
- d) Modem Hayes lub zgodny (w praktyce KAŻDY modem)
- e) Pełen wykaz urządzeń kompatybilnych znajduje się w Internecie na stronie WWW Microsoftu (tzw. „Hardware Compatibility List”), także informacja o ewentualnych sterownikach.

Nowy Windows NT łączy wygodę używania Windows 95 oraz bezpieczeństwo i niezawodność Windows NT 3.51. Każdemu z nas nie raz „padł” nas ukochany PC-et, gdyż program spowodował błąd systemowy. Windows NT jest najbardziej stabilną podstawą dla komputera klasy PC. Miłośników gier zmartwię - system w imię niezawodności nie pozwala na bezpośrednie odnoszenie się do adresów kart dźwiękowych i graficznych, co oznacza że większość gier czysto DOSowych nie będzie działała na naszym systemie. Więc dlaczego mamy się przesiąść na nowy system?

Odpowiedź nie jest prosta. Po pierwsze NT posiada własny system plików NTFS (NT File System), którego cluster jest równy 512 (słownie: pięćset-dwanaście) bajtów, co przy dużych dyskach jest istotną zaletą. Dla użytkownika oznacza to więcej miejsca na „twardzielu”. Po drugie NTFS umożliwia kompresję pojedynczych plików na naszym dysku. Coraz częściej mamy dostęp do dwóch komputerów w domu, albo z sąsiadem chcemy pograć w jakąkolwiek grę Windowsową. Niestety DOOM (ani inne gry czysto DOSowe) nie pójdzie na NT. Doskonałym systemem do tego rodzaju gier jest Windows 95. Zróbmy więc małą sieć. Windows NT 4.0 będzie doskonałą podstawą takiej sieci. Niewątpliwie największym atutem dużych okienek jest bezpieczeństwo. Nie raz zdarzyło nam się, że młodsze rodzeństwo bawiąc się usunęło nam jakiś ważny plik, czy katalog (np. Systemowy). W Windows NT można określić prawo dostępu danej osoby do konkretnego katalogu, ba - nawet do pojedynczego pliku. Gwarantowane to będzie amerykańskim certyfikatem bezpieczeństwa C-2 (obecnie Windows NT przechodzi testy kontrolne).

A teraz ostatnia sprawa: wersja Workstation została zlokalizowana, to znaczy, że już teraz jest dostępna wersja polska.

Windows NT to nie tylko same pluse, system ma również wady. Po pierwsze nie można upgrade'ować systemu z Windows 95, co oznacza, że wszystkie ustawienia będą nieważne. Co to oznacza dla nas? Otóż wszystkie programy będziemy musieli instalować od nowa. Po drugie większość sterowników do NT dopiero jest projektowana, lub od niedawna pojawiła się na Internecie. Oczywiście system obsługi od biedy S3, ale to nie to co firmowe drivers. Kolejnym minusem jest nieznanostwo przez większość z nas zasad administrowania systemem. Jeden błąd administratora potrafi „położyć” NT na amen. Jedyne wyjście jest podłączenie dysku do innego komputera, gdzie również jest zainstalowany NT. Jednak szansa odzyskania systemu jest niewielka. Innym mankamentem, może najważniejszym, jest cena. Za przyjemność posiadania oryginalnego Windows NT należy zapłacić ok. 1050,- zł (z VAT-em). Jest to ponad dwa razy więcej od Windows 95. Czy warto? Według mnie tak.

System Windows NT™ 4.0 polecam wymagającym użytkownikom, którzy nie chcą wchodzić w zawiłości systemu UNIX, natomiast zainteresowanym przedstawiam sprawę do przemyślenia. Jeżeli uważacie, że jesteście gotowi, przeczytajcie paragraf „Uwaga”.

Pracowałem na nowej wersji systemu Windows NT - działa szybko i pewnie (autor miał dostęp do rekomendowanego sprzętu), więc jeżeli masz podobny komputer i jesteś odpowiedzialny, radzę zmianę systemu, a tym, którzy nie posiadają szybkiego sprzętu - rozbudowę komputera. Natomiast namiętnym graczom nie pozostaje nic innego jak zostać z DOSem.

Jeżeli chcesz mieć dostępny MS-DOS lub MS-Windows, zainstaluj system Windows NT 4.0 na dysku logicznym utworzonym na rozszerzonej partycji twardego dysku, gdyż, w przeciwnym wypadku, DOS nie będzie dostępny bez dyskietki startowej. Drugim, lepszym, sposobem jest zainstalowanie Windows NT, gdy posiadamy jedną partycję niesformatowaną. Windows NT instalujemy na czystej części dysku, wówczas zostaje utworzona druga

Recenzje cd. egoizmu szczególnie obrazowo. Czasem jest, a czasem udaje się go przewyciężyć, lecz nie tworzy on obrazu - zjawiska samego w sobie.

Fantastyczna postać pochłaniającego światło cieleska o wylupiających, żółtych ślepiach i guzowatych kształtach może świetnie pomóc w uświadomieniu sobie obrzydliwości własnych wad. Książka **Franka E. Peretti** pt. „**Władcy Ciemności**” ukazuje walkę dobra ze złem, która w każdej chwili życia człowieka toczy się często poza ludzką świadomością. Im bardziej chcemy od niej uciec, tym łatwiej stajemy się łupem wciąż czyhających „demonów”.

Bohaterowie:

właściciel gazety miasteczka - Ashton, jego dziennikarka i niezależnie od nich młody pastor jednego z tamtejszych kościołów podjęli wyzwanie do tej walki.

Marta Wiśniewska

partycja „primary” (zwykły DOSowy FDISK tego nie obsługuje). Wadą pierwszego rozwiązania jest możliwość unieruchomienia NT podczas awarii dysku primary z DOSem.

Uwaga!!! Ci z was, którzy chcą przejść na nową NT-kę jako administratorzy swojego systemu, przemyślcie każdą decyzję dwa razy, gdyż wizja komunikatu General Protection Fault nie jest miła. Gdy skonfigurowaliście już system, pracujcie jako zwykły użytkownik z prawami USER. Wtedy nie zaszkodzicie systemowi.

Paweł Majran

Autor chce podziękować Pawłowi Gurajowi za konsultację techniczną.

Uwaga internauci!!!

Poniżej kilka adresów gdzie są dostępne sterowniki do systemów operacyjnych.

<http://www.intllgraphics.com/printer.html> (bogaty wybór sterowników do drukarek)

<http://www.microsoft.com/backoffice/ntserver/hcl/hclintro.htm> (sterowniki do Windows NT™)

Słowniczek

Cluster - jednostka alokacji na dysku; jeden plik zajmuje przynajmniej cały cluster, tak więc im mniejsza jednostka alokacji, tym dysk jest lepiej używany.

NTFS - skrót NT File System. Dopuszcza 4.924.967.296 clusterów, tak więc nawet duże dyski będą miały małą jednostkę alokacji. Dostępne są jeszcze możliwości Stripe Set i Mirror i wtedy pojemność jest praktycznie nieograniczona.

C-2 - certyfikat wydawany przez amerykańskie ministerstwo obrony. Im niższa litera i cyfra tym system jest bezpieczniejszy.

Driver - ang. sterownik; służy do komunikowania się pomiędzy hardwarem a systemem operacyjnym.

S3 - znany układ graficzny. Obecnie większość kart graficznych ma ten procesor. Do najbardziej znanych należą V64+ (grafika dwuwymiarowa) i ViRGE (trójwymiarowa).

Pierwsze Wyzwanie

Po części ta rubryka tłumaczy tytuł gazetki i sens jej istnienia.

Tutaj będziemy publikować nowe projekty i pomysły zmian w naszej szkole. Jest wśród nas grono osób zainteresowanych

urozmaicaniem życia szkolnego i wprowadzaniem nowych rzeczy w jakże ubogie dzisiaj życie szkolne - brak tylko organizacji, która by się tym zajęła. Czy będzie możliwa realizacja naszych planów - prze-

konamy się z czasem, najważniejsze jest jednak, żeby w ogóle coś zacząć robić. Pierwszym celem i pierwszym krokiem w kierunku zmian jest założenie i rozwijanie tej oto gazetki szkolnej. Tak się składa, że obecnie mamy nawet dwa pisma szkolne - tym lepiej dla wszystkich, bo rywalizacja jest motorem postępu.

Prowadzenie jakiegokolwiek periodyku nie jest łatwe, ale dostarcza dużej satysfakcji. Dołącz więc do nas, potrzebna jest nam „banda” entuzjastów i ludzi czynu, a także spokojnych flegmatyków, którzy prowadziliby kalkulacje i kwestionowali powodzenie wszystkich wysiłków. Wszyscy są potrzebni, więc przyjdźcie na spotkanie w

byłym Hadesie we wtorek 22 kwietnia, żeby dowiedzieć się o szczegółach naszego pierwszego wielkiego projektu - „Wyzwania”.

Redakcja

Biografie

Keanu Reeves

urodzony: 02.09.1964
miejsce ur.: Bejrut/Liban
wzrost: 185 cm
włosy: czarne
oczy: brązowe
filmy: River's Edge; Bill And Ted's Excellent Adventure; Permanent Record; The Prince of Pennsylvania, Youngblood; Niebezpieczne związki (Dangerous Liaisons - 1988); Parenthood; Love You To Death; Aunt Julia And The Scriptwriter; Point Break (1985); Bill And Ted's Bogus Journey; Ubiegłej nocy; Brotherhood of



Wystąpił również w głośnym filmie Bernardo Bertolucci'ego jako Budda.

Justice; My Own Private Idaho (1991); Dracula (1993); Mały Budda; Wiele hałasu o nic; Speed; Johnny Mnemonic; Spacer w chmurach; Reakcja łańcuchowa

Dzieciństwo spędził w podróży. Wraz z matką Ka-



Keanu Reeves gra agenta F.B.I. w filmie "Point Break" (Na fali). W filmie występuje również Patrick Swayze.

nadyjką i ojcem Hawajczykiem mieszkał w Australii, Nowym Yorku i Toronto. Po rozwodzie rodziców zamieszkał z matką i ojczymem, który rozbudził w nim zainteresowanie teatrem. W Toronto zapisał się na kurs aktorski do Performing Arts High School. Niestety po roku musiał opuścić mury szkoły. Zdanie nauczycieli - nie wykazywał zainteresowania nauką. Pracował w lodziarni i pizzerii. Wyjechał z Kanady do Los Angeles. W 1981 r. powierzono mu niewielką rolę w serialu „Hangin' In”. Jeszcze kilka razy zagrał w serialach oraz w reklamówce coca-coli, oraz w teledysku Pauli Abdul, aż wreszcie nadeszło jego „5 minut”. Wystąpił w filmie kinowym „The River's Edge”. Ten sukces zaowocował

kolejnymi propozycjami ról. Reżyserzy obsadzili go głównie w rolach młodych buntowników.

Osobiście uważa aktorstwo za niezbyt warte podziwu, a swój status gwiazdora filmowego za absurdalny. Poznawanie nowych ludzi i obserwacja świata - to jest jego prawdziwy cel i sens życia. Nie uznaje

Był przeciwnikiem samego Dracula w walce o Winonę Ryder w najnowszej ekranizacji powieści Stokera "Dracula" (Francisa Forda Coppoli).



żadnych praw uniwersalnych.

Nie czuje potrzeby wiązania się z kimś na stałe, a już na pewno nie chce i „boi się sprowadzać dzieci na ten świat”.

Jego ulubionym zajęciem poza pracą na planie jest jazda motocyklem, oraz gra w zespole rockowym Dog Star.

Екатерина

Twórczość własna

Mistrz Pióra

Pewnego dnia pod koniec lutego (próbowałem sobie przypomnieć kiedy, ale kompletnie nic nie skojarzyłem) spotkał się w gronie (później redaktorskim) kilkunastu osób w pewnym lokalu w okolicy Zamoya, by omówić parę problemów, i po bić się o rubryczki (trwało to około 2 godzin - myślałem potem, że się uduszę). W pewnym momencie koleś prowadzący zebranie (później Naczelną - zaimponował wszystkim dobrym przygotowaniem - zebrał ponad 3 strony A4 propozycji) doszedł

do problemu poezji. Na pytanie, czy ktoś z nas zna się na pisaniu wierszy, niechętnie odpowiedziałem, że przecież jestem wielkim poetą (napisałem parę kwaśnych wierszyków - jestem zmuszony do opublikowania niektórych, ponieważ w pierwszym numerze nie mogę liczyć na teksty czytelników). To mnie zgubiło. Teraz już nikt nie miał wątpliwości, kto poprowadzi rubryczkę.

W rubryczce tej będę publikował teksty tych miłych czytelników (i czytelniczek -

wiersze piszą raczej humaniści, a wiadomo kogo jest więcej w humanie), którzy zechcieli dostarczyć swoje dzieła i pochwalić się nimi przed ogółem szkoły (anonimy będą tolerowane). A oprócz publikowania wierszy będę pisał (co jest najtrudniejsze) komentarze (to tylko tak się nazywa, nie obawiajcie się jakiejś recenzji, nie jestem krytykiem - najwyżej napiszę, że ktoś się wstydzi i nie chce przyznać do wiersza). Komentarz to komentarz, wiele się do niego nie da wymyśleć, więc nie będą przytła-

czają objętością (tylko ten jest taki długi). Dobra, przejdźmy do najważniejszego, czyli do poezji.

Jak już wspominałem, w tym numerze jestem zmuszony opublikować

kilka swoich dzieł. Nie są one arcydziełami (ani bohamazami), a ja nie jestem tytułowym Mistrzem Pióra, ale i tak to niezły kawalek poezji (do tego próbką twórczości umysłu ścisłego - jestem z mat-infu), zwłaszcza dla takich, co się w ogóle nie znają na sztuce (słoi im nadepnął na uch... Nie, to nie na tę okazję). A propos tego „Mistrza Pióra” - wpadł mi do głowy pomysł, że co jakiś czas mógłbym nadawać tytuł Mistrza autorowi najlepszemu, według mnie, oczywiście, wiersza sezonu (nie ważne ile to jest - jakiś czas). Może się też zdarzyć, że mistrzowski tytuł będę musiał nadać pod presją (zmowa fanów jakiegoś twórcy, czy coś w tym stylu), ale mam nadzieję, że to

„Niektórzy lubią poezję”

Niektórzy -
czyli nie wszyscy.
Nawet nie większość wszystkich, ale
mniejszość.
Nie licząc szkół, gdzie się musi,
i samych poetów,
będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.

Lubią -
ale lubi się także rosół z makaronem,
lubi się komplementy i kolor niebieski,

lubi się stary szalik,
lubi się stawić na swoim,
lubi się głaskać psa.

Poezję -
tylko co to takiego poezja.
Niejedna chwiejna odpowiedź
na to pytanie już padła.
A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się
tego
jak zbawiennej poręczy.

Wisława Szymborska

się nie zdarzy. Z tytułem tym w zasadzie nic by się nie wiązało, może tylko sam prestiż (nagrod raczej nie będzie - problemy finansowe; może, gdy gazetka stanie się bardziej popularna, a sponsorzy będą się o nią bili, ufunduje się jakąś książkę...). Powróćmy do wierszy. Zrobiłem przegląd („The Best of Dżiz”) swojej twórczości i stwierdziłem, że wybiorę dwa. Z pierwszym nie było żadnych problemów - jest naszym (moim, mojego brata i koleśia z podstawówki, z którymi go pisałem w 1993 r.) ulubieńcem, więc nie miałem wyboru. Wiersz ten nazywa się „Samobójstwo” i wcale nie jest ponury - taki wygłup. Z pozostałym był większy kłopot - musia-

„Dooman” (6 XII 1996)

Zawsze, gdy włączasz komputer
Pierwsza myśl, która w głowie zaświta,
To wystukać „doom” na klawiaturze,
Gdy cię Prompt Line przywita.

Już się gierka wczytuje,
Z radością rączki zacierasza,
Bierzesz swój Save i nim się obejrzyś,
Już z arsenału broni wybierasz.

Tu strzał z raketnicy, tu piła zazgrzyta,
Trochę berserku też nie zaszkodzi.
Wrogowie padają, ściany się czerwienią,
Aż w końcu Cyberdemon nadchodzi.

Myślisz: „głupia krowa, mnie nie rozwali!”
Ruszasz do boju - dostajesz po nosie!
Bestia wciąż żyje, ty w kącie konasz.
Szybki ruch ręką i już jesteś w DOSie.

Norton się śmieje z twego tchórzostwa,
Wybiegasz na dwór naturze holdować,
A kiedy złość uleci z umysłu
Wracasz, by dalej mordować.

„Dooman” i przedstawia mój zachwyt nad „Doomem” („Doom” to świetnie napisany program!) - taką grą komputerową (informacja dla ciemniaków, którzy nigdy nie grali w to arcydzieło). Jest jeszcze wiele innych, ale je już później. Oczywiście, poza moimi, mogę umieścić utwory sławnych poetów - oni też nie mogą w pierwszym numerze liczyć na czytelników. Gdzieś tam obok jest taki fajny wierszyk Szymborskiej - „Niektórzy lubią poezję”. Jest jeszcze o tyle fajny, że pasuje do pierwszego numeru, jako taki inauguracyjny (poza tym Szymborska jest ostatnio popularna). Również gdzieś obok, jest jeden z wierszyków Naczelnego (on pisze wiersze!) pt. „Miłosci Ty moja”. Wybrałem go, ponieważ jest najweselszy ze wszystkich - reszta to jakieś romantyczne smędy (to nie oznacza, że są złe). Dobra, ludziska, pochwaliłem się, więc teraz wasza kolej - czekam na propozycje!

Dżiz

„Samobójstwo” (1992)

Czym jest śmierć, jak nie pójściem do rajy,
Do pięknego anielskiego kraju?

Samobójstwo jest więc uzasadnione,
Bo można dostać boską koronę.

Śmierć jest szczęściem bez kresu,
Więc nie mów, że jest bez sensu.

Pistolet weź do ręki,
Strzału rozlegną się dźwięki,

Padniesz na ziemię jak decha,
Jaka to wielka uciecha!

Granat wsadź do gęby,
Zaciśnij mocno zęby,

Połknij go z łatwością
I staniesz się świętością.

A gdyby ci było mało
(Co by się z pewnością nie stało),

Żyłkę weź do ręki,
Przetnij nadgarstek cienki.

A gdyby jakoś przyszło,
Że znowu ci nie wyszło,

Tasak w rękę chwyć,
Po co masz dłużej żyć?

To część niewielka sposobów,
Aby powiększyć liczbę grobów.

Czarny humor

łem wybrać albo spośród starych, pocziwych wygłupów, jak „Samobójstwo”, albo jeden z nowych, które są nieco bardziej dojrzałe i p o w a ż n e . Stwierdziłem, że te stare bardziej się nadają, więc oto on: n a z y w a s i ę

„Miłosci Ty moja...”

Twe oczy, jak mętny błękit nieba;
Twe usta, jak zwiędłe płatki róży;
Choć Ci zabiegów kilku potrzeba,
Bo nossek jest z lekka za duży,
Myślę, że masz „to coś” w sobie,
Co mi po nocach zasnąć nie daje.
Może to te Twe wszelakie fobie,

Może to to, iż ci się wydaje,
Że masz w sobie coś ukrytego,
Co z Ciebie, takiej cichej wody,
Czyni muzę serduszka mojego,
Choć brak Tobie wdzięku, urody.

Mnie jednak to chyba nie rusza;
Być może to ta Twoja tusza;

Być może, że lubię garbate;
Lub damy zbyt piegowate...
Kiedy rachunek taki robię,
Sam nie wiem, co widzę w Tobie??

**Aczkolwiek do jednej dochodzę mądrości:
Lubując Cię, z pewnością nie lubię piękności!**

Jan KochaNoski

Opowiadanie

"Śmierć"

Rozdział I

Wydawało jej się przez chwilę, że czuje ból - ostry, przeszywający - ale nie, to nie mogła być prawda. Było jej teraz tak dobrze, tak wspaniale. Rzadko kiedy czuła się szczęśliwa.

Popatrzyła na swoje ciało i doznała paraliżu, a więc ten ból nie był wytworem jej

wyobraźni, spod jej prawego zębra obficie płynęła krew...

Obudziła się. Tak jej się przynajmniej wydawało. Nie była jednak do końca przytomna. Zaczęła myśleć o tym, co się wydarzyło. W pewnym momencie straciła kontrolę nad swoim mózgiem, obrazy przesunęły się tylko w jej wyobraźni. Już nie

chciała pamiętać, lecz prawda wciskała się do jej świadomości...

Zabiła. Zamordowała z zimną krwią. Pozbawiła życia jakąś istotę. Zgasiła jakieś istnienie.

Paniczny lęk opanował ją całkowicie. Tuż za nią coś się poruszyło. Tak, na pewno, teraz słyszy wyraźnie. Chciała się

zerwać, uciec gdzieś daleko, ale nie mogła. Nogi odmawiały jej posłuszeństwa.

Dlaczego ona? Czy mało jeszcze przeżyła? Dlaczego to zawsze spotyka ją?

Nie umiała odpowiedzieć sobie na te pytania. Również na szereg innych, ale teraz nie mogła o tym myśleć.

Strach paraliżował ją. Niemal fizycznie czuła obecność czegoś strasznego. Jedyna myśl, jaka krążyła natrętnie w jej - pustej teraz - głowie brzmiała: „...czas nadszedł, wypełniło się przeznaczenie...”

Nie potrafiła zrozumieć znaczenia tych słów - kolejne pytanie na które nie potrafiła sobie odpowiedzieć.

Ciepło napelniało ją, dając bezpieczeństwo i spokój. Nie umiała pojąć skąd bierze się to uczucie, ale w tej chwili nie było to istotne.

Było jej tak dobrze. Usłyszała głos, ale nie bała się go.

Musiała iść przed siebie, byle dalej od tego miejsca, ale dlaczego w dół, dlaczego schodziła coraz niżej?

Patrzyła niewidzącymi oczami, nie mogła zobaczyć nieszczęśliwych istot, które mijała. Otaczała ją jasność. Może to dawało uczucie spokoju. Nie wiedziała jak długo tak idzie, ale czuła, że nie minęło dużo czasu. Pomimo tego, wydarzenia sprzed paru chwil wydawały się tak odległe.

Niespodziewanie znowu powrócił strach, ogarnęła ją panika. Zaczęła biec. Wzrok poprawił się trochę, lecz wyraźniej niż rzeczywistość widziała swoje myśli. Przypomniała sobie od czego jeszcze przed chwilą miała ochotę uciec.

Ścieżka, którą biegła, zaczęła się coraz gwałtowniej przechylać. W pewnym momencie skończyła się. Dalej była tylko nicłość, czeluść bez dna. Chciała się zatrzymać, zawrócić, ale nie mogła. Poślizgnęła się i prawie przekroczyła granicę. Zdażyła złapać się jedną ręką za krawędź tego, co wydawało się być ścieżką, ale teraz przypominało raczej pomost. Jej nogi utonęły w ciemności, w czymś co można by nazwać płynnym złem. Była to gęsta, ciemna ciecz. Pomost, którego się trzymała na powrót stał się ścieżką, po której chodziły jakieś istoty. Z zewnątrz podobne do ludzi, lecz od których czuć było śmierć.

Jedno z tych stworzeń zatrzymało się nad dziewczyną i z całej siły uderzyło ją w twarz. Zyskując w ten sposób przewagę, rzuciło ofiarę w głąb otchłani.

Pamiętała tylko jak spadała. Zagłębiała się w coraz gęstszy, teraz już smar. Coraz szybciej i szybciej. Wreszcie poczuła stały grunt, ale może to tylko złudzenie, może to tylko wytwór jej zmęczonego mózgu, ale nie, tym razem to prawda. Wstała i zaczęła iść po omacku. Pragnęła wydostać się z masy, dającej jej wprawdzie możliwość oddychania, ale w której czuła się, jak zamknięty w trumnie człowiek chory na klaustrofobię. Wyciągniętymi rękami trafiła na ścianę. Przesuwając się wzdłuż niej trafiła na klamkę, złapała za nią i zaczęła histerycznie szarpać. Po kilku nieudanych próbach drzwi ustąpiły. W przestronnym pomieszczeniu, do którego weszła, powietrze było chłodne i orzeźwiający. Nareszcie mogła zastanowić się nad tym co się wokół niej dzieje.

Do pokoju wszedł mężczyzna. Był wysoki, dobrze zbudowany, o pięknej twarzy. Nie wyglądał na bardzo wrażliwego, jednak to, co zobaczył, wywołało u niego współczucie, a może strach przed złem, jakie panuje na świecie. Na podłodze leżała zalana krwią martwa kobieta. Wyglądała na jakieś czterdzieści lat, ale nadal była bardzo piękna. Ta krew była wszędzie, dopiero teraz zdał sobie z tego sprawę. Jego uwagę przyciągnęły martwe oczy. Wyrażały rozczarowanie i cierpienie, ale nie fizyczne, raczej ból zadany duszy, a jednocześnie wielką złość. Podeszedł do telefonu i wtedy zobaczył dziewczynę leżącą na podłodze. Uklęknął przy niej i wówczas zorientował się, że ona również jest martwa. Ponieważ leżała odwrócona twarzą do ziemi, nie widział rany, która spowodowała śmierć, nie wiedział również, że ktoś go obserwuje, nikt nie mógł tego wiedzieć...

Dziewczyna w sali na samym dnie otchłani oglądała te scenę. Nie mogła uwierzyć, że to się dzieje na prawdę. Na jednej ze ścian komnaty, w której przebywała, znajdowało się wielkie lustro, umożliwiające jej oglądanie swojej przeszłości.

Widziała tę scenę już tyle razy, niestety, nie mogła zobaczyć zdarzeń, które nastąpiły później. Widziała tylko, że jej ciało załapała policja, a potem ją pochowano, ale nie było to dla niej specjalnie przerażające; nie czuła się już związana ze swoim ciałem.

Екатерина

Redakcja "Wyzwania" to:

Redaktor Naczelny: Krzysztof Smólski
Zastępca Red. Nacz.: Krzysztof Sobolewski
Sekretarz redakcji: Krzysztof Sobolewski
Skład i łamanie: Krzysztof Sobolewski & Mateusz Gembarzewski (to ci od "przyp. skład.")
Skaner, grafika: Tomek Żołnierzak
Korekta: Różni ludzie

Teksty dostarczyli:

Grzegorz Andruszkiewicz, Grzegorz Biczak, Anna Chabiera, Szymon Dębski, Ludmiła Król, Paweł Majran, Krzysztof Smólski, Krzysztof Sobolewski, Katarzyna Stankiewicz, Marta Wiśniewska.

Autorom serdeczne dzięki.

"Jeśli masz coś zrobić dzisiaj, zrób to pojutrze – będziesz miał dwa dni wolnego. W ten sposób doprowadzisz się do zarwania paru nocy." (Jakiś leń & Dżiz)

Kącik leniwca

...